

*Liceum w Jarosławiu stworzyło kuźnię młodych talentów dziennikarskich,
po które wyciągają ręce największe media*

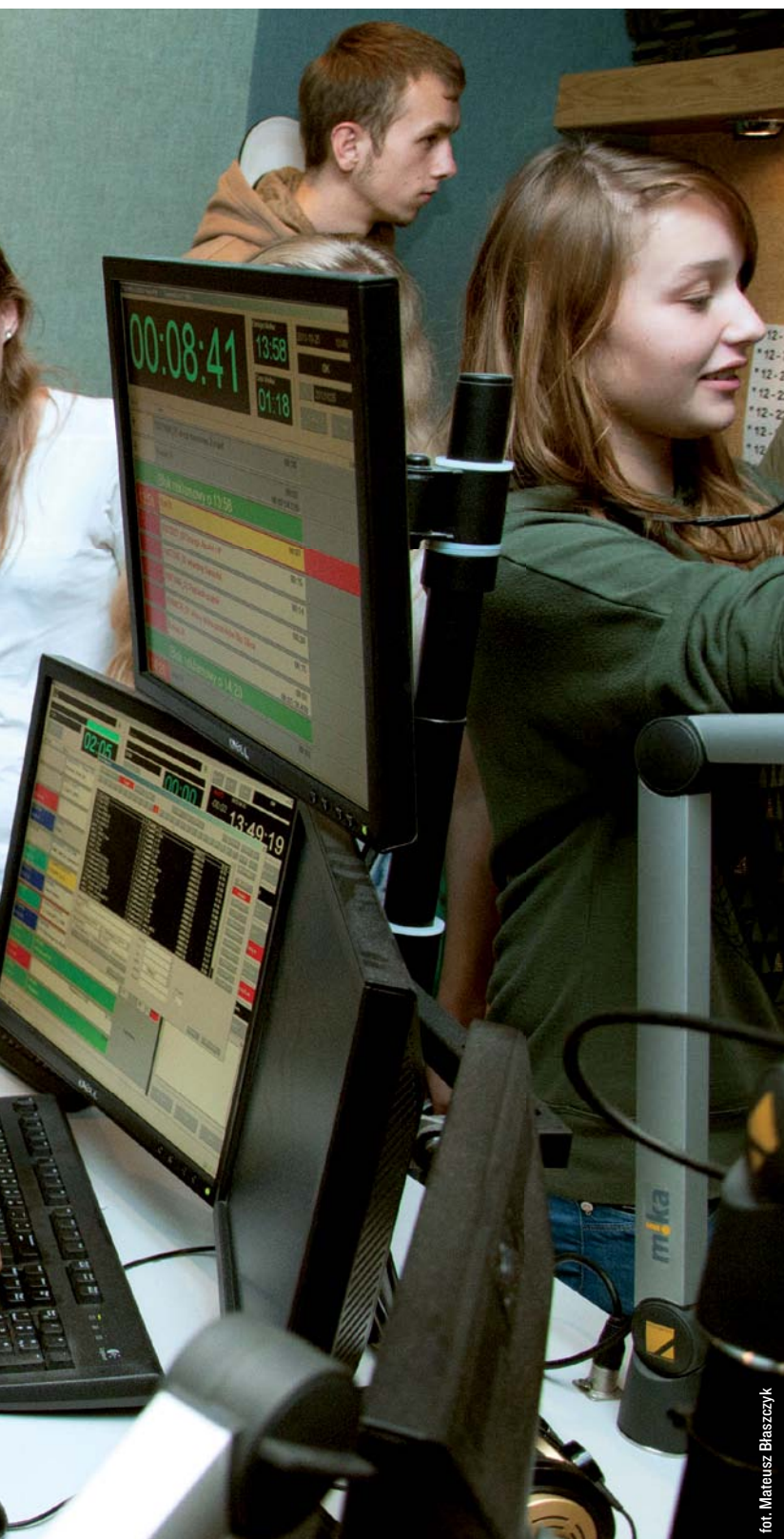
MŁODZI I BEZ KOMPLEKSÓW

MARCIN KOBIAŁKA



**UCZNIOWIE KLASY
DZIENNIKARSKIEJ
Z JAROSŁAWIA**
na warsztatach
w RMF FM

MŁODZIEŻ WYDAWAŁA NAM SIĘ PEŁNA KOMPLEKSÓW. CHCIELIŚMY, ŻEBY ICH NIE MIAŁA – wyjaśnia dyrektor I LO w Jarosławiu Zbigniew Tabor. Lekiem na kompleksy miała być klasa dziennikarska. – Nie po to, żeby młodzi szli od razu na dziennikarstwo, tylko by chcieli coś w życiu osiągnąć – dodaje dyrektor. Efekty przeszły jego oczekiwania.



Za rodziców chrzestnych klasy dziennikarskiej w Jarosławiu uważają Marka Zajacę, wicedyrektora w TVP Kultura, i Brygidę Grysiak z TVN 24. W 2005 roku Zajac odebrał telefon od znajomego ks. Tadeusza Piwińskiego, katechety w I LO w Jarosławiu, czy mógłby przyjechać i poprowadzić warsztaty z uczniami. Przyjechała również Brygida Grysiak. Razem z Zajacem zgodzili się napisać program dla klasy dziennikarskiej – powstała dwa lata później. Dziś Grysiak o uczniach tej klasy mówi tak, jakby to były jej dzieci. Marek Zajac, gdy usłyszał, że będą pisał o klasie, krzyknął: – Jak ja się cieszę!

Grysiak i Zajac byli skrzynką kontaktową i umożliwiali dotarcie do innych dziennikarzy. Ale odpowiada za to polonistka i opiekunka klasy Danuta Matusz, znana z tego, że słowo „nieвозмо” dla niej nie istnieje. – Ona ma taki imperatyw działania, że nim zaraża. Kiedyś doprowadziła do tego, że przyjechałem specjalnie do Krakowa, żeby się z nimi spotkać. Tajfun energii – opowiada Jacek Żakowski z „Polityki”. Nie kryje fascynacji licealistami z Jarosławia: – Ci ludzie się wyróżniają. Reprezentują standard studencki w dobrym sensie. To fenomen.

Przez siedem lat warsztaty w I LO w niespełna 40-tysięcznym Jarosławiu prowadziło bezpłatnie kilkudziesięciu tużów dziennikarstwa. Jarosław Gugala wbił im do głowy, że w dziennikarstwie ważna jest determinacja. Jacek Żakowski, Szymon Hołownia, Martyna Wojciechowska, Anita Werner uczyli ich, jak zrobić dobry wywiad. Grzegorz Miecugow, Kamil Durczok, Beata Tadda, Andrzej Morozowski, Tomasz Sekielski, Justyna Pochanke, Krzysztof Ziemięc mówili o tym, co decyduje, że materiał ląduje w czołówkach serwisów informacyjnych. Radosław Kietliński w Bieszczadach uczył licealistów sztuki reportażu. Jarosław Kuźniar opowiadał, jak prowadzi poranek informacyjny.

Ze 120 absolwentów, których od 2007 roku wypuściła już klasa dziennikarska w I LO w Jarosławiu, oczywiście nie wszyscy wylądowali w mediach. 19-letni Marcin Podolec uchodzi wśród znawców tematu za jednego z najciekawszych komikarzy w Polsce. Podolec studiuje w łódzkiej filmówce. Jego prace tak spodobały się Łukaszowi Grassowi, że namówił 19-latkę, by dostarczał rysunki do jego bloga.

Ale absolwentów tej klasy można znaleźć w radiu RMF FM. Tomasz Suchy i Jakub Hnat prowadzą audycję muzyczną „eLO RMF FM”. W Radiu Zet odbywającą staż Pauliną Tkaczyk opiekuje się Jacek Czarnecki, w tej samej stacji jest też na stażu Bożena Pieczko. Maciej Grenda w 2008 roku, mając 16 lat, zajął pierwsze miejsce w konkursie YoungPress organizowanym przez „Newsweek Polska”, teraz na Uniwersytecie Warszawskim studiuje stosunki międzynarodowe i turkologię. Na uczelni pracuje w studenckiej gazecie. Michał Pilch dostał pracę w Polsat News. Wielu absolwentów jarosławskiego liceum odbywało staże w TVN 24, Polsat News, Onecie, „Gazecie Wyborczej Kraków”.

TOTALNY SPONTAN

Danuta Matusz, 41-letnia szczupła, niska, atrakcyjna blondynka, sama kiedyś myślała o dziennikarstwie, ale matka wybiła jej to z głowy, tłumacząc, że chleba z tego nie będzie. Gdy z bra- →



PRZEZ SIEDM LAT WARSZTATY W I LO w niespełna 40-tysięcznym Jarosławiu prowadziło bezpłatnie kilkudziesięciu tużów dziennikarstwa.

ku czasu Marek Zając wycofał się z organizowania spotkań i warsztatów, a katecheta ks. Piwiński rozstał się ze szkołą, to ona wzięła na siebie odpowiedzialność dalszego prowadzenia klasy. – Najpierw przeżyłam traumę. Poszłam do dyrektora: „Ja sobie nie dam rady. Co teraz?” – wspomina. A potem zaczęła się zastanawiać. – Poprawiam te matury, uczę w szkole, Kocham młodzież, ale to też jest jakiś rodzaj rutyny, zaszkladkowania po kilkunastu latach pracy. Pomyślałam egoistycznie, że klasa dziennikarska nas rozwinie: dzieci, dyrekcję, szkołę i mnie. Wszystkim wyjdzie na dobre – opowiada.

Non stop wisi na telefonie, siedzi na Facebooku. Uczy licealistów redagować teksty, montować reportaże filmowe i radiowe. Bierze udział w każdym spotkaniu uczniów z dziennikarzami.

Brygida Grysiak: – Danuta Matusz wychodzi z siebie, by organizować warsztaty. Jak chce się umówić z profesorem Bartoszewskim, to stanie na głowie i to załatwi.

– Pomogłem rozdmuchać ten ogień, a potem szkoła przejęła ciężar prowadzenia klasy dziennikarskiej. To jest dowód dojrzałości, samodzielności. Od czasu do czasu słyszałem od znajomych: „Słuchaj, byłem w Jarosławiu, superklasa” – mówi Marek Zając.

– Utworzenie tej klasy to był totalny spontan – przyznaje dyrektor Zbigniew Tabor, który w szkole uczy biologii. 51 lat, średniego wzrostu, szczupły, łysiejący, w modnych okularach i opinającym sweterku. Waży słowa, powtarza pytania, które mu zadaje. Ma głos radiowca. Na spotkaniu nie siada za biurkiem, tylko przyjmuje mnie przy stoliku, przy którym na co dzień rozmawia z nauczycielami.

Tłumaczy początki powstania klasy dziennikarskiej: – To był czas na innowacje pedagogiczne. Słowo „innowacje” stało się modne. My nie chcieliśmy innowacji tylko na papierze. Zauważyliśmy, że nie jest wielkim problemem sprowadzić do szkoły kogoś ciekawego – opowiada. Bo zanim do Jarosławia zaczęli zjeżdżać dziennikarze, uczniowie spotykali się z Krzysztofem Zanussim, przy kominku swoje utwory licealistom czytała Maja Komorowska, spotykali się z Małgorzatą Kożuchowską, Piotrem

Adamczykiem, Tomaszem Karolakiem, Danielem Olbrychskim, Bartłomiejem Topą.

OKNO NA ŚWIAT

Brygida Grysiak pamięta, że gdy w 2005 roku przyjechała do I LO na pierwsze testy dziennikarskie, każdy uczeń miał gotowy pomysł, o czym zrobić materiał. Grysiak wypytywała ich, czy znają nazwiska naczelnych gazet, jakie mają nakłady, o nazwiska ministrów poszczególnych resortów. – Oprócz tego, że ci młodzi ludzie są mądrzy życiowo, są też pokorni. Chłoną, nie chcą od razu czerpać garściami – opowiada Grysiak. – Są wrażliwi na rzeczywistość. Podczas tych spotkań dużo się nauczyłam – dodaje. Obserwuje, że wchodząc do dziennikarstwa, młodzi często na dzień dobry mają rozbudowane oczekiwania. – A w liceum w Jarosławiu jest najpierw myślenie: „Ile mogę dać z siebie?”. I to jest super – stwierdza reporterka TVN 24.

– Chcieliśmy otworzyć młodzieży okno na świat, by nie postrzegali go w czarno-białych barwach, by nie bali się kontaktu z drugą osobą. To był strzał w dziesiątkę – ocenia dziś działalność klasy dziennikarskiej dyrektor Tabor.

– Wiem z drugiej ręki, że tam było trochę tarć. Niektórzy katecheci niezbyt przychylnym okiem patrzyli na to, że tam ciągle pojawiają się media nie dość, że świeckie, to jeszcze tak straszne jak TVN – śmieje się ks. Kazimierz Sowa, dyrektor kanału Religia.tv.

– Mieliśmy różne problemy. W środowisku, w którym żyjemy, nie wszyscy przychylnie patrzą na to, że nasza młodzież jeździ do TVN czy „Gazety Wyborczej” – przyznaje dyrektor Tabor.

– Padają hasła: „żydokomuna”, „laicyzacja środowiska” – przytakuje Danuta Matusz.

– Ale uznałem, że szkoła jest młodzieży. Robimy wszystko, by stworzyć jej warunki do rozwoju – kwituje dyrektor.

Lekcje dziennikarstwa wyglądają tak, że raz w tygodniu jest godzina teorii, a w miesiącu osiem godzin praktyk. Uczniowie mają rozszerzony program wiedzy o społeczeństwie, historii, je-

Brygida Grysiak: Danuta Matusz wychodzi z siebie, by organizować warsztaty. Stanie na głowie i załatwi

zyk włoski i angielski. Na zaliczenia piszą felietony, wywiady, teksty informacyjne, przygotowują reportaże radiowe. W szkole jest niewielkie, ale – jak na licealne warunki – profesjonalne studio nagrań. Tu tną materiały radiowe.

FENOMEN NA SKALĘ OGÓLNOPOLSKĄ

Marek Zając na warsztaty z reportażu historycznego zabrał licealistów do obozu Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu na rozmowy z byłymi więźniami, którzy przeżyli blok śmierci.

– Wtedy człowiek naprawdę zamienia się w reportera, pracując na żywym organizmie, z pełną odpowiedzialnością. Ci młodzi ludzie byli tak świetni, że nigdy się nie obawiałem, iż o coś głupiego zapytają, że nie będą potrafili się zachować, że zrnią drugą osobę. Oni mają pasję i żylkę dziennikarską – opowiada Zając. – Co ja mógłbym im powiedzieć na wykładzie teoretycznym? A tak pokazałem im dwa lub trzy nagrania z udziałem byłych więźniów. Potem to omówiłem, oni za 30 minut siadali naprzeciw prawdziwego byłego więźnia i przeprowadzali z nim wywiad. Potem analizowaliśmy, co zrobiliśmy dobrze, co źle – kończy.

To m.in. odpowiedź na pytanie, dlaczego 19-latkowie z liceum na Podkarpaciu biją na głowę absolwentów uczelni z dużych miast.

Dla Zająca, który młodzież z Jarosławia już dobrze poznał, wciąż pozostaje zagadką, dlaczego akurat tam mają kuźnię talentów? – To fenomen na skalę ogólnopolską. Zobaczyłem ludzi z pasją, traktujących ten zawód serio – podkreśla Marek Zając. Według niego to studenci dziennikarstwa mogliby się uczyć od jarosławskich licealistów. – Przecież wiemy, że poziom studiów dziennikarskich bywa żenujący. To często oaza dla profesorów retoryki, socjologów czy historyków, którzy żeby gdzieś pracować, musieli się zająć jakąś historią związaną z mediami – analizuje Zając. – Dlaczego w Jarosławiu się udaje? Bo chce tego szkoła, uczniowie i ci, którzy tam przyjeżdżają. Jakież zysk ma Jacek Żakowski, że pojedzie do Jarosławia na zajęcia? Ja tam przyjeżdżam, bo kocham to, co robię. I trafiam na ludzi, którzy dzielą tę pasję, choć jeszcze nie rozpoczęli drogi zawodowej – opowiada.

– W Jarosławiu zadbane, by nauka była frajdą i zabawą. Sama młodzież jest niezwykle zdolna, także muzycznie czy plastycznie. Kreatywna, chętna do pracy, widać, że im się chce. Są ciekawi świata, mają własne pasje, zainteresowania. To zadziwiające, jak oni już teraz dbają o swoją przyszłość – ocenia Łukasz Grass.

Licealiści prowadzą stronę internetową, mają swoje radio, współpracują z lokalnym katolickim radiem Fara, prowadzą wiadomości w telewizji kablowej Twoja TV, kręcą reportaże o bieszczadzkich outsiderach, wydają gazetę „Wkrętak”, prowadzą kanał Youthvoice.pl. Właśnie przygotowują materiał o Ukraińcach, którzy mieszkają w Przemysłu.

Jedna z lekcji w marcu była poświęcona relacjom mediów o sytuacji na Ukrainie. Uczniowie mieli zrobić z nich streszczenia z własnymi tytułami i leadami.

– Macie na to 15 minut – zastrzega Danuta Matusz. Licealiści przeczesują artykuły w „Polityce”, „Newsweeku”, „Gazecie Wyborczej”, „Dzienniku Gazecie Prawnej”. Kwadrans mija. – Koniec – mówi Matusz. – Jeszcze nie – pomrukuje uczniowie. – No jak to? W redakcjach jest deadline – przypomina nauczycielka. Ale daje im jeszcze dziesięć minut. Potem jedna grupa czyta streszczenie tekstu o tym, że Wiktor Janukowycz nie czuje się zdymisjonowanym prezydentem Ukrainy. Tytuł: „I że cię nie opuszczę”. Druga czyta o „(U)krainie absurdu”. – W porządku? – Matusz pyta pozostałych uczniów o opinie. – Tak, tekst zrozumiały – odpowiadają.

– Za dużo w nim ozdobników – stwierdza jednak polonistka.

WRAŻLIWOŚĆ TO PODSTAWA

Klaudia Broszka z II klasy już w gimnazjum wiedziała, że wybierze klasę dziennikarską. – Chcę pójść na logistykę mediów. W dziennikarstwie klasycznym się nie widzę – mówi. Jej kolega Mateusz Błaszczak interesuje się fotografią. – Zaczynam się też bawić kamerą – przyznaje. Mateusz czyta już wiadomości w kablówce. – Wracam potem do klasy i rozmawiamy, co źle zrobiliśmy – opowiada.

Gdy rozmowa schodzi na ocenę mediów, uczniowie wyraźnie się ożywiają. – Nie do zniesienia jest męczenie jednego tematu, jak choćby sprawa Trynkiewicza, sprawa Madzi z Sosnowca czy Smoleńsk – mówi Jagoda Lizut, drugoklasistka. – A Smoleńsk jest jeszcze napędzany polityką. Mówienie dla samego mówienia – dopowiada Mateusz Zając.

Pytani o autorytety dziennikarstwa, wymieniają Tomasza Liśsa, Radosława Kietlińskiego, Agatę Kazimierską, Monikę Olejnik. Ale jednocześnie zastrzegają, że Lis nie potrafi zapanować nad chaosem w swoim programie, a Olejnik nie traktuje rozmówców jednakowo. – Dziennikarz ma przede wszystkim informować, a nie wyrażać swoje zdanie. Ma być dobrym, wrażliwym człowiekiem – uważają uczniowie.

Marek Zając: Zobaczyłem ludzi z pasją, traktujących ten zawód serio, choć jeszcze nie rozpoczęli drogi zawodowej

Stephen Kinga. Słuchają Radia Zet i RMF FM, przeglądają najczęściej stronę Onetu, do zagranicznych serwisów nie zerkają. Oglądają TVN 24, Polsat News.

Wszyscy mają konta na Facebooku. – Traktujemy go jak miejsce, gdzie można znaleźć perełkę informacyjną, którą można potem rozszerzyć – tłumaczy.

Czytają głównie w Internecie, pojedyncze osoby idą do kiosku po gazetę. Są podzieleni, czy za treści w sieci należy płacić. – Powinny być płatne, bo ktoś w to włożył pracę – stwierdza chłopak ze środkowej ławki. – To po co jest tyle reklam? – pyta sąsiad.

Podziały wśród dziennikarzy są im znane. – Tygodnik „W Sieci” to prawica, koleżanka dziwiła się, że czytam „Wyborczą”, że ona jest pro-PO – opowiada jedna z uczennic. No i wiedzą, że media kiepsko przęda.

– Nauka w tej klasie wcale nie oznacza, że pójdziemy na dziennikarstwo – mówią zgodnie.

Rok temu od ks. Kazimierza Sowy usłyszeli brutalną prawdę o zawodzie. – Powiedziałem im: „Wy dzisiaj, bardzo mi przykro to powiedzieć, ale jesteście pokoleniem zablokowanym w mediach na 20 lat. Bo tyle potrzeba, żeby ludziom się znużyła Anita Werner, Justyna Pochanke, Beata Tadla czy inni. I módlcie się, żeby nie było tak jak w USA, gdzie Barbara Walters największe triumfy święciła, jak zbliżała się do 70 lat, a im więcej dziennikarzy miało siwych włosów, tym za ważniejsze postacie w mediach uchodzili” – relacjonuje ks. Sowa.

– To pokolenie musi przyjąć, że jego droga do dziennikarstwa jest trudniejsza i dłuższa. Mam wrażenie, że dziewczyny chciałyby być od razu Beatą Tادلą, Justyną Pochanke czy Martyną Wojciechowską, a chłopcy Szymonem Hołownią, a jeszcze lepiej Lisem, a najlepiej to Prokopem – dodaje ks. Sowa.

Chyba jednak ich nie docenia. Jagoda Lizut, drugoklasistka: – Zanim przyszedłem do tej klasy, myślałam, że bycie dziennikarzem to bycie celebrytą. Jednak nie na tym to polega. ♦

Autor jest dziennikarzem rzeszowskiego oddziału „Gazety Wyborczej”